

Klasowy błazen

Praca klasowa... Cisza... Zgroza... Nerwowe zerkanie na zegarek... Nikt nie ma odwagi się ruszyć – zwłaszcza, gdy nauczyciel daje za to srogie kary... Nagle, ni stąd ni zowąd, głośnie „chrum, chrum” bardzo przypominające świnię. Wszystko pęka. Wybuch śmiechu w klasie, śmieje się nawet nauczyciel! Ale jak tu powstrzymać się od śmiechu, gdy wiadomo, że dźwięk naśladujący świnię pochodzi od naszego kochanego klasowego błazna!? Przecież my już na jego widok uśmiechamy się mimo woli, bo wiemy, że zaraz wykrepi następną numer.

Bez tej osoby chodzenie do szkoły straciłoby swój urok. Lekcje byłyby jedną wielką udręką. Ale tak nie jest, bo w każdej klasie znajdzie się „pajac” – myślę, że w niektórych można by doliczyć się nawet kilku...

Niektórzy nawet nie wiedzą, że nimi są, zresztą ich zachowanie nie jest celowe – oni po prostu mają to we krwi – rozśmieszają i już! Taki błazen nie musi się bardzo wysilać, żeby klasa wybuchała śmiechem. Wystarczy, że się odezwie... i wszystko idzie gładko – śmiesznie... Przykład? Kiedy nie może znaleźć słów,

wciąż używa zwrotu „na przykład”. I może tak bez końca... „Bo na przykład, jak poeta pisze, to na przykład on ma rację, bo na przykład w tym fragmencie to widać...” Może też powiedzieć, że pochwa jest końcowym odcinkiem dróg oddechowych i nie trzeba czekać na reakcję – cała klasa pęka ze śmiechu. Niektóre sytuacje pamięta się tygodniami. Wystarczy tylko przypomnieć...

Klasowy błazen, na ogół jest lubiany przez wszystkich. Wszyscy są mu wdzięczni za chwile radości, jakie wnosi do szkolnego życia. Takiemu błaznowi wiele uchodzi płazem. Trudno się na niego gniewać. Nawet nauczyciele mają do nich słabość, dlatego dobrze mieć choć jednego błazna w klasie, bo on z pewnością załatwi nie jedno odroczenie sprawdzianu, albo przekona nauczyciela, że może warto porozmawiać na życiowe tematy...

Zdarza się też, że śmiejemy się już nie tylko z jego przejęzyczeń, zaskakujących zachowań, dziwnych odzywek, ale z niego samego, z tego, że jest trochę inny. No i niektórzy przeginają, ośmieszając go w obecności rówieśników i robiąc z niego pośmiewisko. Szkoda. Bo nie wyobrażam sobie życia bez klasowego błazna. Jest on nieodłączną częścią szkoły, życia i każdej lekcji i głupotą byłoby niszczyć taką wyjątkową osobę.

Paulina Śliwa

Dokończenie ze str. 5

Zamieszenie z ławkami

W końcu jak można zabrać komuś ukochaną ławkę, tą, z którą żył się przez trzy lata!? Którą codziennie dotykali własnymi dłońmi, własnymi łokciami!?

Zdarzali się tacy, którzy krzyczeli jak szaleńcy, podnosili ławki do góry, chcieli je zamienić, odzyskać swoje! Nie słuchali nikogo. Klócili się z nauczycielami.

Otwarcie i głośno mówili, że nie chcą być przesadzani...

Długo wrzało. Nauczyciele na darmo próbowali uczniom wytłumaczyć, że to odgórne zalecenia. Nikt nie słuchał, bo przecież my wiemy najlepiej, gdzie i z kim jest nam wygodnie, przyjemnie, dobrze...

Nie mam pojęcia, jak można naszych szanownych uczniów uspokoić, ponieważ sama jestem jednym z nich i to zadanie zostawiam nauczycielom, a więc... życzyć powodzenia!

Paulina Śliwa

Autobusem do szkoły

Wiecie już, że uczniowie z Zalesia do szkoły dowożeni są autobusem. Jest to pewnego rodzaju luksus, który bardzo się wszystkim podoba. Tym bardziej, że mamy w tym roku zimę z prawdziwego zdarzenia. Często pada śnieg, są ogromne zasy, na ulicach jest ślisko, a temperatura spada w dzień nawet do -18 stopni. W takich warunkach musielibyśmy chodzić pieszo, a było tak przez ostatnie lata i nie zawsze było to miłe. Fakt – byliśmy do tego przyzwyczajeni i muszę przyznać, że trochę nam tego brakuje, choć nie twierdzą, że chcielibyśmy na powrót zasuwać do szkoły „z buta” lub rowerem. Ale gdy szliśmy pieszo dużo gadaliśmy, żartowaliśmy, robiliśmy sobie kawały. Można było się wygłupiać, porzucać śniegiem częściej spóźniać się do szkoły, bo na przykład wiał silny wiatr

prosto w twarz...

Teraz spóźnienie jest wykluczone, ponieważ nauczyciele doskonale wiedzą, że przyjeżdżamy do szkoły autobusem, który jest, jak na złość, dość punktualny. Zaś rodzice dokładnie wiedzą, kiedy wrócimy i mogą czekać z ciepłym obiadem... To nie jedyna jego zaleta. Oprócz punktualności jest także bezpieczny... Bo wszyscy wiemy, że fantazji i bujnej wyobraźni gimnazjalistom nie brakuje, a nie wszystkie nasze pomysły są rozsądne. I zdarzało się nie raz, że przez własną głupotę stwarzaliśmy zagrożenie...

Jeszcze pewnie wiele razy zatęsknimy za pieszymi wędrówkami na trasie Mycielewo – Zalesie, jeszcze przez wiele lat będziemy opowiadać różne przygody, ale nie chcemy już nigdy tęsknić za autobusem, za jego ciepłem, zapachem i niezwykłą atmosferą.

Julita Winkowska

Zamieszenie z ławkami

Ostatnio w szkole panowała bardzo gorąca atmosfera. Obok klasy „21” stały stopy ławek i krzesel. Podczas lekcji i przerw słychać było hałasy dochodzące z korytarza. Hałasy powstające w wyniku krzesowania, przekładania i upadania krzesel bądź ławek.

Zapanowało straszne zamieszenie, ponieważ pan dyrektor nakazał dostosowanie wysokości ławek i krzesel do wzrostu uczniów. Z niektórymi nie było problemów, bo mieli akurat odpowiednie krzesło, albo po prostu nie przeszkadzała im zmiana. Lecz to byli tylko nieliczni...

A wszystko zaczęło się od spisywania wzrostu... Wychowawcy kazali nam zmierzyć się w domu. Wydawałoby się – nic prostszego... Ale gdy wyszło na jaw, że wzrost służy do dobierania odpowiedniej wysokości ławki i krzesła, w szkole zaczęły się dziać bardzo dziwne

rzeczy!

Niscy uczniowie i uczennice nagle zaczęli rosnać i rosnać w bardzo szybkim tempie, aż w końcu osiągnęli wzrost kolegi, z którym od zawsze siedzieli w ławce mimo sporej różnicy wzrostu... Czasem wysocy zaczęli się kureczyć i w ciągu jednego dnia mogli usiąść już w najniższej ławce z przyjaciелеm, który ma metr sześćdziesiąt i dotychczas był jakieś trzydzieści centymetrów niższy... Niektóre „ławkowe pary” tak się wysilały, aż w końcu osiągnęły wzrost, konieczny, żeby siedzieć w wymarzonej ławce, na przykład tej na samym końcu...

Nauczyciele jednak nie dali się nabrać na te bajery i wszystkie nasze wysiłki poszły na marne. Ławki pozmieniano i nikt na to nic nie mógł poradzić. Ale nie było lekko!

Niektórzy uczniowie wpadli w szał.

Dokończenie na str. 8

